W czasie kryzysów Unia nie powinna odbierać kompetencji narodowym demokracjom.
Na tle Europy Zachodniej i Południowej Polacy jawią się jako gorący zwolennicy integracji. Jest to wyraz poparcia pięknych ideałów i ogólnie pozytywnych skutków integracji. W szczegółowych sprawach opinia społeczna jest już mniej entuzjastyczna. Większość Polaków jest przeciwna członkostwu w unii walutowej i odrzucała politykę migracyjną z czasów kryzysu 2015 r. Jest też sceptyczna wobec niektórych pomysłów Brukseli, choćby co do polityki klimatycznej.

Zablokowane KPO

Jak się wydaje, trzy kwestie mogą przesądzić o negatywnym postrzeganiu integracji, zwłaszcza wśród elektoratu prawicowego. Po pierwsze, jest to blokowanie funduszy dla Polski (łącznie około 110 mld euro na koniec 2022 r.). Większość wyborców łączy korzyści integracji przede wszystkim z unijnymi funduszami. Dlatego opozycja obwinia rząd za to, że one do Polski nie płyną. Niemniej część elektoratu widzi winę po stronie instytucji unijnych, a także największych państw Europy Zachodniej, które wielokrotnie wspierały wstrzymywanie środków finansowych dla Polski. Nawet w dobie wojny w Ukrainie i masowego napływu uchodźców do Polski Europa Zachodnia nie zmieniła swojego nastawienia.

W debacie publicznej pojawiają się argumenty, które kształtują poglądy wyborców. Chęć ukarania Warszawy jest już wiązana nie tyle z brakiem praworządności, co z odmiennymi wartościami politycznymi, którym hołdują konserwatyści nad Wisłą. Prawica w Polsce ma również odmienną od niemieckiej lub francuskiej wizję przyszłości ustrojowej UE, a także ułożenia relacji geopolitycznych z Waszyngtonem, Moskwą i Pekinem. Dlatego elektorat prawicowy coraz częściej uważa, że fundusze mają wymóc presję na Polakach w tych wszystkich sprawach, a najlepiej zmienić rząd w Warszawie.

Niekiedy pojawia się argument, że w ten sposób Polska jest wypychana z UE, aby nie przeszkadzać elitom zachodnioeuropejskim w kierowaniu integracją zgodnie z własnymi interesami. Dzięki temu przykładowo elity francuskie mogą realizować koncepcję Europy różnych prędkości, a także silniej związać Niemcy ze strategią francuską. To wszystko może też osłabić amerykańskie wpływy w UE oraz ułatwić

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

strategiczne partnerstwo między Paryżem i Pekinem, podpisane w czasie niedawnej wizyty Emmanuela Macrona w Chinach.

Nawet jeśli przedstawiony argument zaliczymy do teorii spiskowych, to temat polexitu już dawno przestał być tylko swego rodzaju pułapką wyborczą zastawioną przez opozycję na rządzących. Dyskusja o sensie dalszego uczestnictwa w UE na dobre rozpoczęła się po prawej stronie sceny politycznej, o czym może świadczyć rosnące poparcie dla Konfederacji. Brak funduszy i rosnące kary finansowe (przekraczające obecnie 0,5 mld euro) są więc nie tylko uderzeniem w rząd. W coraz większym stopniu będą postrzegane jako koszt integracji. Tym bardziej że w ramach środków KPO Polska będzie płatnikiem netto, a to oznacza, że więcej dopłacimy, aniżeli otrzymamy z tego programu. Ponadto specjaliści dowodzą, że niewykorzystanie puli tych funduszy przynajmniej w 50 proc. do końca obecnego roku musi oznaczać – tak czy inaczej – że środki te zostaną w części stracone. Będzie to porażka programu, który po raz pierwszy opiera się na wspólnym długu i podatkach europejskich, o czym Brukseli chyba nie trzeba przekonywać.

Groźna transformacja

Drugim czynnikiem mogącym wzmagać eurosceptycyzm Polaków są rosnące koszty polityki klimatycznej. Unia nie zwalnia tempa pomimo kryzysu energetycznego wynikającego z wojny w Ukrainie. Wprowadza zakaz rejestrowania samochodów spalinowych po roku 2035, mnoży koszty przymusowej renowacji budynków mieszkalnych, wymusza kolejne zmiany w rolnictwie, żąda zamknięcia większości polskich kopalń po 2027 r. Polacy są straszeni perspektywą ograniczenia podstawowych swobód obywatelskich, takich jak przemieszczanie się samolotami i samochodami, wyboru diety, a nawet zakupu garderoby.

Polski rząd już teraz ponosi poważne koszty utrzymywania cen energii i ciepła dla odbiorców prywatnych oraz dużej części przedsiębiorstw. W przyszłości będzie musiał w coraz większym stopniu polegać na surowcach z zagranicy. Do czasu wybudowania elektrowni atomowych i odpowiedniej infrastruktury OZE będzie to głównie importowany węgiel i gaz, a później zapewne wodór. Jest to sytuacja ryzykowna pod względem bezpieczeństwa oraz ceny surowców, a tym samym konkurencyjności gospodarczej. Trudno również stosować się do narzucanej odgórnie transformacji klimatycznej, kiedy Unia blokuje fundusze mające w założeniu pomagać Polsce w tej kosztownej zmianie.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Lewicowa aksjologia

Trzecim problemem są tzw. europejskie wartości, które w coraz większym stopniu są zaczerpnięte z aksjologii lewicy. W dobie silnych sporów ideologicznych wywołuje to opór elektoratu konserwatywnego. Tym bardziej że wspomniane wartości Bruksela chce narzucać siłą, grożąc sankcjami finansowymi. Tak jest w przypadku konieczności respektowania Karty praw podstawowych przy wydatkowaniu funduszy polityki spójności. Są one blokowane przykładowo dla Węgier ze względu na prawa mniejszości seksualnych w systemie edukacyjnym, nierespektowanie praw uchodźców oraz zagrożenie wolności akademickiej. Przynajmniej część z tych zarzutów nie powinna być przedmiotem sankcji, gdyż nie są to kompetencje Unii. Przy tej okazji pojawia się problem szacunku dla narodowej demokracji. Czy można na dłuższą metę wymuszać sankcjami stosowanie się do prawa unijnego, które nie ma poparcia wśród wyborców? Jest to podstawowa kwestia dotycząca postrzegania integracji nie tylko w wymiarze kosztów ekonomicznych, preferowanych przez wyborców wartości politycznych, ale szerzej – narodowej demokracji i suwerenności.

Sposobem na rosnący eurosceptycyzm nie powinno być zwiększanie sankcji finansowych i dalsza centralizacja władzy w Brukseli. W czasie kryzysów należy raczej powrócić do Europy subsydiarnej, wspierającej poszczególne kraje w czasie kłopotów. Trzeba zrezygnować z ambicji narzucania nadrzędności prawa unijnego nad narodowymi konstytucjami, jak również odbierania kompetencji narodowym demokracjom. Polityka klimatyczna i inne kosztowne projekty UE powinny być realizowane w zgodzie z uwarunkowaniami krajowymi. Tak jak w polityce migracyjnej należy przyjąć tutaj zasadę decyzji konsensualnych. Nawet jeśli będzie to oznaczało żmudne wypracowanie rozwiązań, to przyniesie na koniec więcej korzyści integracji europejskiej. Chyba że Bruksela chce wypchnąć Polskę z UE…

Źródło: Tomasz Grzegorz Grosse: Eurosceptycyzm może wzmagać – rp.pl

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].